

Antoni Gąsiorowski

Krytycznie o Zapiskach krytycznych Marcelego Kosmana

Lektura pięćdziesiątego, jubileuszowego, tomu Studiów Źródłoznawczych (wyd. 2012) wzbudziła we mnie rozliczne wspomnienia, a i przeniosła w świat środowiska rodzinnego. M[arceli] K[osman] referując na łamach tego tomu, w dziale „Zapiski krytyczne” (s. 187), książeczkę Danuty Płygawko, *Księgarze i drukarze w Śremie 1869–2009*, Śrem 2009, pisze, iż pierwszy rozdział owej książki „dotyczy Kazimierza Gąsiorowskiego, otwierającego listę Polaków w tym zawodzie (lekarz z profesji, przyjaciel Karola Marcinkowskiego, podobnie jak on gorący patriota, osiedlił się w sześciotysięcznym miasteczku [sc. Śremie] na krótko przed powstaniem II Rzeszy), który zapisał się jako twórca historii medycyny pod zaborami”. M. K. w tym jednym długim i skomplikowanym zdaniu połączył w jedną postać osoby moich dziadka i pradiadka: Kazimierza G. (1841–1908), księgarza w Śremie, oraz zamieszkałego w Poznaniu jego ojca, Ludwika (1807–1863), lekarza społecznika i historyka medycyny, autora m.in. *Zbioru wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych, aż do najnowszych*, t. I–IV, Poznań 1839–1855. Wszystko to poprawnie referuje w swej książce Danuta Płygawko. Ufam, że ten błąd nie obciąża też oczywiście i Redakcji Studiów.

Gorzej z drugą zapiską sygnowaną przez tegoż M. K. na tejsze 187 stronie. Przedstawia ona pracę, zatytułowaną rzekomo: *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878–1904). Columbae simplicitate et serpenti prudential*, wydaną przez krakowskie Wydawnictwo WAM. Czy skażenie łaciny tego tytułowego cytatu, zaprezentowane w Studiach, to dzieło M. K., Redakcji Studiów czy wreszcie wydawcy Studiów, sławnego Wydawnictwa DiG? Pewne jest, że to nie błąd jezuickich Autorów i wydawców dzieła, którzy w tytule książki napisali prawidłowo: ...*simplicitate*, ...*prudentia*. Pisze też M. K., że łaciński cytat „został zaczerpnięty z listu generała zakonu” z 1895 r. To prawda, ale warto przypomnieć, że to ewangeliczny topos (Mt 10,16: *estote ergo prudentes sicut serpentes et simplices sicut columbae*), o wiele więc starszy niż pismo generała jezuitów. Generał, jak widać, znał Ewangelię i jak wielu innych dostojników Kościoła — od czasów najdawniejszych do dziś — gustował w tym sposobie narracji!

„Siłą rozpędu” zaglądnąłem i do trzeciej w tym tomie Studiów zapiski sygnowanej przez M. K. (s. 183). Przeczytałem tam o wielkopolskiej rodzinie Szyłdryńskich. Świadomość, że na klawiaturze w systemie Qwerty litera „y” sąsiaduje z literą „u” pozwoliła mi na zrozumienie, że M. K. pisząc, miał na myśli ziemian Szyłdryńskich, których spuścizna rzeczywiście znajduje się dziś w poznańskiej Bibliotece Raczyńskich.

Moich znakomitych kolegów po piórze dzieł niekiedy na takich, którzy zawsze przed oddaniem do wydawnictwa czytają napisane przez siebie teksty, a także teksty, o których piszą, oraz na takich, którzy — mówiąc eufemistycznie — czynią to nie zawsze. Z prawdziwym żalem M[arcelego] K[osmana] muszę zaliczyć do tej drugiej grupy.

Wszystkie te drobne uchybienia tracą jednak na znaczeniu wobec ukazania się jubileuszowego, pięćdziesiątego, tomu Studiów. Gratuluję! Pamiętam, jak kręciłem się w Poznaniu po korytarzach koło sali porodowej, na której rodził się pierwszy ich tom, koło gabinetów Gerarda Labudy i Brygidy Kürbis. Pisywałem nawet potem do Studiów i „Zapiski krytyczne”. Wiem dobrze, że teksty autorskie pełne są niespodzianek, często niełatwych do wychwycenia podczas prac redakcyjnych. Dlatego też z okazji jubileuszu Studiów życzę Redakcji, aby w tych trudnych i obfitujących w pułapki pracach iluminowała ją Mądrość Boża, Hagia Sofia, utożsamiona (z ukraińska po polsku) w tym jubileuszowym tomie (s. 75–79) ze świętą Zofią!

*Puszczykowo–Poznań,
25 listopada 2012*

List do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

W ostatnim tomie St. Źródł. (nr L) zamieszczony został tekst Nataliji Sinkewycz i Wiaczesława Kornijenki z Kijowa pt. Nowe źródła do historii Kościoła unickiego w Kijowie: graffiti w absydzie głównego ołtarza katedry św. Zofii (s. 75–80). W przypisie gwiazdkowym Redakcja St. Źródł. wyjaśnia, że „tekst ten w wersji oryginalnej został wydrukowany” w 2011 r., ale „ze względu na jego wagę dla czytelnika polskiego redakcja uznała za stosowne zamieścić go w Studiach Źródłoznawczych w tłumaczeniu polskim”.

W tekście tłumacz konsekwentnie używa określenia „św. Zofia”. Nie wiemy, kto tłumaczył ten tekst. Raczej nie byli to autorzy, bowiem spojrzenie na ich odautorskie przypisy (podane w transliteracji na alfabet łaciński) pokazuje, że oni sami po ukraińsku nazywają ten kościół „Sofią Kijowską”. I nie ma powodu, by w języku polskim „przerabiać” wezwanie kijowskiej katedry prawosławnej (mającej krótki epizod unicki) na wspomnienie kobiety o imieniu Zofia, którą nb. Kościół Wschodni, a i Zachodni, posiada w swoim martyrologium — to albo domniemana rzymska męczennica, albo eponimiczna wdowa ze swoimi trzema córkami: Wiarą, Nadzieją i Miłością. Natomiast sofijski sobór to kościół poświęcony Bożej (dosłownie: Świętej) Mądrości — *Hagia Sophia*. Z konstantynopolitańskiej macierzy zaczerpnęły to wezwanie potem i kościoły lokalne, jak w Ochrydzie, Tesalonikach, Jerozolimie, Seredice (od schyłku XIV w. nazywanej Sofią — od wezwania swej katedry), Nowogrodzie i w Kijowie (Księga imion i świętych, oprac. Henryk Fros SJ [hagiografia], Franciszek Sowa [onomastyka], t. 6, Kraków 2007, kol. 253–256).

Gdy chodzi o tłumaczenia imion świętych, polszczyzna nie zawsze jest precyzyjna czy konsekwentna. Przykładowo, o wiedeńskiej katedrze (Stephansdom, Domkirche St. Stephan zu Wien) pisze się najczęściej (i to w naukowych tekstach) jako o katedrze Św. Stefana, a przecież jej patronem jest Szczepan, pierwszy męczennik, a nie węgierski król (który nb. na chrzcie przyjął imię tego męczennika). Pisze się też często o „polskich” Stefanach, chociaż polskojęzyczne rotacje sądowe łacińską wersję imienia *Stephanus* oddają jednoznacznie jako Szczepan. Przekład oderwany od *meritum* obserwujemy i przy kijowskiej Sofii — *Sophia* czyli nasza, polska Zofia. Na to jednak godzić się nie należy. Warto zwracać uwagę na faktyczne znaczenie wezwania, na jego związek z konkretnym świętym patronem. Co zrobić z kijowską (czy konstantynopolitańską) Sofią? Można używać literalnego tłumaczenia: kościół Mądrości Bożej albo: kościół (sobór) Sofijski, czy — jak przyjęto w Słowniku starożytności słowiańskich — św. Sofia.

Bliskość języków słowiańskich bywa niekiedy pozorna i złudna. Przekonać się o tym miała pani Sewerynowa Barykowa z „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego, gdy chcąc powiedzieć komplement o pięknej róży, rzekła: „Kakaja u was krasnaja roża”...

Poznań, w kwietniu 2013 roku
Izabela Skierska